

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

PO WYBORACH.

W dniu 3. b. m. odbył się wybór posła z miast Sanoka i Krosna. Oddano ważnych głosów w Sanoku 489, a w Krośnie 614; razem 1103. Absolutna większość wynosiła 551.

Z tego otrzymał Dr. Zgórski w Krośnie 593 a w Sanoku 267 — czyli razem 860 głosów; natomiast marszałek Laskowski otrzymał w Krośnie 21 głosów, w Sanoku 220 t. j. razem 241, skutkiem czego wybrany posłem Dr. Alfred Zgórski. 2 głosy były rozstrzelone w Sanoku, wyborcy bowiem sanoccy zapomnieli nazwiska kandydata Dr. Zgórskiego, a kartkę, na której im to imię napisano zgubili.

Dziś skoro skończyły się wybory nie od rzeczy będzie umieścić kilka uwag na ten temat.

Zacznijmy od listy wyborców w Sanoku i Krośnie. Według ostatniego spisu ludności z roku 1910. ma Sanok 10,711 mieszkańców, zaś Krosno 5,521. Mimo jednak takiego stosunku ludności lista wyborcza w Sanoku wykazała zaledwie 851 wyborców, w Krośnie blisko 800. W Sanoku komisarz Starostwa Pieniżkiewicz nakazał sekretarzowi magistratu sporządzić listę ściśle według instrukcyi, grożąc w razie przeciwnym odrzuceniem i nakazem sporządzenia innej, do czego się tenże zastosował. W Krośnie natomiast obo-

wiązują zdaje się inne przepisy, skoro na liczbę mieszkańców blisko o połowę niższą, liczba wyborców różniła się od takiej samej w Sanoku zaledwie o kilkadziesiąt.

Zainteresowanie się wyborami było również w obu miastach różne. Podczas kiedy w Krośnie oddano 614 głosów, gdzie więc niewielka stosunkowo liczba wyborców uchyliła się od głosowania, to w Sanoku okazała się w tym wypadku wielka apatya, bo na 851 wyborców oddało swe głosy zaledwie 489 ludzi a, 362 zaś nie spełniło swego obowiązku obywatelskiego.

W Krośnie szli wyborcy do urny wyborczej ławą — w Sanoku natomiast szła jedna część spełniając z głębi przekonania swój obowiązek i głosując na marszałka Laskowskiego, druga albo uchyliła się od głosowania, albo szła z namowy socyałów fabryki sanockiej, wiedzona nierzadko do urny wyborczej obawą utraty pracy w fabryce, lub obawą innych nieprzyjemności ze strony Dyrekcyi, gdyby ten i ów nie głosował na Dr. Zgórskiego. Żał było częstokroć patrzeć na tych ludzi.

Dyrektor Eydziatowicz rozwinął w istocie niezwykłą energię w agitacyi za Dr. Zgórskim, za co mu się *pełne uznanie należy*. W przeddzień wyborów agitowali uwolnieni od pracy w fabryce majstrowie i niektórzy urzędnicy, w dzień wyborów czuwali, aby ani jednego z tych, których zobowiązano

do głosowania za Dr. Zgórskim, nie brakło.

Szkoda tylko, że z takim wysiłkiem prowadzona agitacya nie wydała w Sanoku przecież takiego rezultatu, na jaki w istocie zasługiwała, bo 47 głosów więcej uzyskanych dla Dr. Zgórskiego, niż ich uzyskał marszałek Laskowski bez agitacyi, to trochę za mało.

A teraz przypatrzmy się, kto głosował w Sanoku za Dr. Zgórskim.

W pierwszej linii zastępca burmistrza Dr. Biedka, przewodniczący komisji wyborczej. Szanując każde przekonanie polityczne, nie można mu z tego tytułu żadnego robić zarzutu. Zgodzić się jednak nie można na jego wstrzymanie się od głosowania za gminę miasta Sanoka. Mógł głosować p. Eydziatowicz za Towarzystwo akc. fabryki wagonów, Dr. Reich za Jąd Charuzim p. Salim Sobel za Towarzystwo dla handlu i przemysłu i toż mógł to śmiało uczynić i Dr. Biedka, aby zaznaczyć otwarcie swoje stanowisko wobec kandydata, który stoi na czele Rady powiatowej, bezpośredniej Władzy zwierzchniczej tutejszego magistratu.

Dalej głosowało za Dr. Zgórskim 145 żydów. Wszystkie kupcy, mający w niedzielę sklepy od 11-ej przed południem zamknięte wprawdzie, ale sami stojący przed sklepami lub w sieniach i czekający na publikę, którą wpuszczają bocznymi dzwiami — właściciele dorożek, drobni handlarze, szynu-

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

W Wiedniu stała na Leopoldstadt „beim rotyn resyl“ (sic). Tu, gdy zabrakło jej pieniędzy na dalszą podróż, domagała się audyencyi u cesarza, wszelkie jednak zabiegi, aby uzyskać ze skarbu państwa należyty żołąd dla męża, skończyły się na czecznych obiecaniach skąpego monarchy. Wkrótce miała odbyć połów, a tu ani pieniędzy, ani siana dla koni, tylko na polityce „nie schodziło“. „O! nie tak jak w Petersburgu“ — dodaje autorka. „Nikt mię tu na obiad nie zaprosi. Niemcy nie mają tej manieri, jak Polacy lub Rosyanie, co to kiedy do kogo kubkiem piją za zdrowie i potem też i temu dadzą, do kogo piją. W Niemczech będzie mię szukał z pilnością, gdzie ja siedzę, znalazłszy zaś,

pije ten kawaler moje zdrowie: „Ihr Gesundheit engelsze (sic) Madame“ — sam Niemiec wypije, a mnie nie da!“

Położenie jej było rozpaczliwe, gdy wtem przyjechał do Wiednia poseł turecki z Stambułu, Dżany Albeifendy, w towarzystwie 300 Turków i stanął na Leopoldstadzie. Udała się do niego Pilsztynowa w swej wielkiej opressyi, a poseł dowiedziawszy się, z kim ma do czynienia, przyjął ją za poselską lekarzkę, tem chętniej, że mu ludzie w drodze pochorzali, a z lekarzami wiedeńskimi trudno się im było przez tłumaczyw porozumiewać. Wpisano ją na rejestr, dostała mieszkanie, rano i wieczór po ośm półmisek z kuchni, na 4 konie porcy siana i obrok, a prócz tego 3 oka kawy, głowę cukru i 12 czer. zł. Za Turkami poszli inni, co się u niej leczyli, a naprzód damy dworskie, jak: „fraila Porcy księżniczka, fraila Maryanna de Berchtult“, gdy zaś wyleczyła „hr. Konwencya“, który kilkanaście lat był ślepy, nietylko że dostała za kuracyę 200 cz. zł.,

lecz sława jej szybko rozeszła się po całym Wiedniu. Nadszedł czas połogn. Powiła syna, któremu dano imię Franciszek Ksawery. Kumem był „ks. Ferner“ (zap. Werner) a kumą „de fraila Berchtult“, dama górnego fraucymeru cesarzowej. Chrzczenie odbyło się u fary „in die Leopoldstadt“. Cesarzową nazywa „die szejne Lizil von Wolfinbytel“. Opisuje polowanie cesarza w Zwierzyniu w towarzystwie żony „Lizyl“, córki i siostry zaręczonej wówczas z księciem bawarskim. W tem towarzystwie była też siostra rodzona cesarza, Marya Magdalena, która „niegdyś zaślubiona (zaręczona) była za Imci Pana Sapięchę, koniuszego litewskiego, co go rozsiekali“ (pod Olkiennikami). „Damy dworskie bardzo go mile wspominały...“ Na jednym z tych polowań cesarz Karol tak był rozanimowany strzelaniem, że nie chciał podobno iść do wspólnego obiadu, lecz prosił jednego z strzelców o kawałek „salsesonu“, który tenże jadł. Po zjedzeniu tej potrawy, cesarz zachorował i umarł. Podaje też wiele

karze wreszcie przeważna część adwokatów Żydów i dwóch lekarzy.

Głosem chrześcijańskich otrzymał Dr. Zgórski 122.

Za drugim kandydatem marszałkiem Laskowskim głosowało 205 chrześcijańskich wyborców. Należeli tutaj prawie wszyscy starsi urzędnicy sądowi, przeważna część urzędników Derekyi skarbowej, przeważna część nauczycieli gimnazjalnych, o ile nie rozjechali się na wakacje, całe nauczycielstwo polskie szkół ludowych, cała poważna część mieszczaństwa sanockiego i wreszcie kilkunastu poważniejszych mieszczan z dzielnicy II.

Z Żydów głosowało na marszałka Laskowskiego zaledwie 15. Wzięto mu zdaje się za złe otwarte i śmiałe przyznanie się na zgromadzeniu w Radzie powiatowej, że jest katolikiem i że stoi twardo na stanowisku, zajętem przez Episkopat polski.

Charakterystyczną rzeczą głosowania było, że na marszałka Laskowskiego głosowało 12 radnych z burmistrzem Giełą i wszyscy funkcyonaryusze magistratu, o ile przyszli do urny wyborczej, zaś za Dr. Zgórskim głosowało zaledwie 5 radnych z wiceburmistrzem Dr. Biedką na czele.

Ogółem głosowało chrześcijańskich wyborców 327 a wstrzymało się od głosowania 209. — Wyborców żydowskich przystąpiło do urny wyborczej 160 — wstrzymało się od głosowania 155.

Po odbyciu skrutynium i ogłoszeniu wyniku wyborów, zjawiała się fabryczna muzyka pod komendą towa-

innych szczegółów anegdotycznie opowiedzianych a dotyczących dworu wiedeńskiego, jak n. p. o pewnej mamce, co 2-letniemu synowi Karola VI. wbić miała igłę do głowy, wskutek czego dziecko umarło i ród Habsburgów wyginął po mieczu.

W kilka miesięcy później obdarzona suto przez posła tureckiego, opuszcza Pilsztynowa Wiedeń, kupiwszy sobie wprzód 4 konie za 200 talarów bitych, karetę za 100 talarów i wzięwszy z sobą 500 cz. zł., które z praktyki lekarskiej zarobiła. Wyjechawszy przeto „z pieniędzmi i z honorem“, święta Bożego Narodzenia przepędza w Ołomuńcu. W Wroclawiu pod pozorami trudności paszportowych podstępem dostaje się do pałacu królewskiego i gwałtem domaga się posłuchania u Fryderyka III, aby zwrócić na siebie uwagę tego króla. Ale na dworach środkowo europejskich, wobec potężnej konkurencji niemieckich lekarzy, trudniej było o miejsce i karyerę, niż w Petersburgu i w Stambule, to też lekarka nasza, nie doznawszy spodziewanego poparcia ani w Wiedniu, ani w Wroclawiu, wraca na Piotrków do Lublina, a następnie udaje się do Lwowa. Tu dowiaduje się, że mąż zmarnował fortunę jej, złożoną w depozycie u pani Szczytowej, w dodatku dochodzi ją wieść, że p. chorąży trzyma sobie w domu dwie białogłowy i hulaszczkę życie prowadzi. Widząc męża lekkomyślność i marnotrawstwo, stara się o separację, lecz bezskutecznie, mąż bowiem, mimo swych excessów, nie chce jej opuścić. W tym czasie ciężarna po raz drugi, zostawia 2-letniego syna u kasztelanowej braclawskiej, pani Potockiej, w Smotryczu i udaje się do Turcyi na Bukareszt, gdzie połóg ją kilka tygodni zatrzymuje. Urodziła znowu syna, któremu dano na imię Stanisław.

(D. n.).

rzyszy z pod czerwonego sztandaru przed magistratem, odegrała parę kawałków, następnie zwróciła się przed gmach Rady powiatowej, gdzie uważała za stosowne krzyknąć: „hańba! wszechpolakom i Podolakom“, poczem udała się przed dom Dr. Biedki i zagrała na jego cześć, a następnie odprowadziła w tryumfie do domu p. Taborowskiego, jako wielce zasłużonego męża w agitacji za Dr. Zgórskim.

Wystawa prac uczenie i uczniów tut. szkół wydziałowych.

(Dokończenie).

W tejże sali, na ścianach w około, rozmieszczono w malowniczych grupach roboty ręczne dziewcząt. Nauczycielką tego przedmiotu jest p. Nowarżówna. Widz, podniosszy głowę, staje na chwilę bezradny, bo nie wie od czego zacząć, gdyż z każdej grupy, zdaje się wybiegać wabik i zapraszać do siebie. Po chwili jednak oko zatrzymać się musi na ślicznych firankach, które pracowite a zgrabne ręce ozdobiły szeregiem prześlicznych mereszek. Na ustawionych manekinach spotkaliśmy znowu stroje ranne dziewczątek, wykonane pięknie. Dalej od światła nieco, rozmieszczono śliczne makaty i całą grupę poduszek. Kolory na nich harmonijne, miłe w ujęciu całości i w subtelnym wykonaniu stanowią istne cacka. Dalej szeregiem rozmieszczono obok spodnie, fartuszków i bluzek, bieliznę białą, zdobną haftami wszelkiej kategorii. Wprost niepodobniestwem w treściwym sprawozdaniu podnieść wszystko; koniecznie należało je widzieć. I tu znowu należy przytoczyć to w całej rozciągłości, co powiedzieliśmy wyżej. Praca niezmiernie dobra wola, a nadewszystko umiejętność fachowa nauczycielki, złożyły się na całość wysoce artystyczną. Z inicjatywy tej nauczycielki zaprowadzono również w szkole guzikarswo i choć zaledwie od czterech miesięcy uczyły się tego uczenice, przecież plon był obfity, a spotkaliśmy sporządzone guziki od najdrobniejszych do największych, różną techniką.

W sali trzeciej znowu rozmieszczono wyroby kursu: kwiecistwa, robót włóczkowych i rysunki odręczne uczenie z klas wydziałowych.

Ze wszech stron patrzyły na widza kolorowe głowy sztucznych kwiatów, strojnych tęczę. Brakło tylko wiewu wiatru, aby drżały w słońcu. Wyniki tej pracy najefektowniejsze może, ale też najzłudniejsze. To co przedłożyła tam nauczycielka p. Pisarczykówna Helena, mówiło za nią samo, mówiło o bezgranicznym poświęceniu dla dzieła i jego ukochaniu. Widać, że i za jej przykładem szły i uczenice, bo skoro niektóre wyroby można było nabyć — to inne, mimo chętnych do zakupu, — uczenice nie sprzedawały (jak same mówiły) za żadną cenę. Nie było tam pracy szablonowej; była to praca umiejętna, znojna i ofiarna.

Skromnie rozmieszczono wyroby włóczkowe uczenie z Posady olchowskiej, bo też mniej są one kolorowane — jednak nie wyklucza to tego skromne i szare te wybory, aby nie były potrzebne i nie wymagały moralnej pracy. Bezwarunkowa ich praktyczność przemawia za tem, aby je usilnie popierano. P. Praczyńskiej, nauczycielce tego kursu, należy się pełne uznanie za jej moralną pracę, zwłaszcza że warunki, wśród których pracowała nie były zawsze najlepsze.

Rysunki uczenie, jak i ich prace ręczne były również piękne, a wykonanie niektórych grup kwiatowych było bez zarzutu. Szkoda tylko, że nie uwzględniono tu więcej rysunku z natury i projektowania ornamentów. Na ogół jednak mogą pp. nauczycielki, udzielające tej nauki zupełnie być z wyników pracy zadowolone.

Reasumując owe pobieżne spostrzeżenia, przychodzimy do przekonania, że praca zapoczątkowana w tych kierunkach przez p. inspektora Kaczorowskiego, jest na czasie bardzo i została powierzona siłom nauczy-

cielskim dobrze ukwalifikowanym. Do serdecznej tej pracy należałoby dorzucić tylko, aby społeczeństwo nasze zechciało jej doświadczyć, a czynniki po temu powołane, by raczyły podać swoją pomocną dłoń, wspierając owe kursa materialnie i moralnie. Nie można bowiem wymagać, aby do wyteżającej pracy dodawano jeszcze i ofiary materialne. A były one znaczne, jak przy każdej początkowej pracy.

Nagrodą niech będzie dla mistrzyń kursów to, że praca ich spotkała się z ogólną sympatią, czego dowodem były tłumy osób zwiedzających wystawę. Owe wyrazy niekiedy zachwytu obok uznania niech, będą bodźcem do pracy dalszej; a nie wątpimy, że przyszły pokaz prac będzie wspanialszy jeszcze.

Z czasem w mieście naszym będziemy mieli poważny zastęp pracowników wyszkolonych w tych kierunkach właśnie, jakich obecnie brak odczuwamy bardzo, a wtedy łatwiej już będzie pomyśleć o zbyciu wyrobów na szerszą skalę — bo te, które były na wystawie rozchwytywano w lot prawie. Wierzmy również, że p. inspektor Kaczorowski nie przestanie na zapoczątkowaniu tych kursów, ale że je rozwinię w całej pełni, bo też w szeregu godnych uznania staje on pierwszy.

Już nadeszły do
magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery

LWÓW, ul. Halicka 10.

najnowsze materiały na
kostyminy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wy-
borze.

PRÓBKI ODWROTNIE.

Dewiza firmy: Wielki wybór — towar
tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

Obrazki wyborcze: 1) Nastąpiły takie czasy, że syn nie ma zaufania do rozumu ojca — do jego przekonań narodowych, politycznych i t. p. Okazało się to przy obecnych wyborach, przy których głosowało 4 pary złożone z ojca i syna — wszyscy należą do sfer inteligentnych.

Dwie pary głosowało na Dr. Zgórskiego (1 para Rusini, 2 para: Żydzi). Z dwóch par polskich, jedna para głosowała na marszałka Laskowskiego, w drugiej parze ojciec głosował na Radcę dworu Laskowskiego, syn na Dr. Zgórskiego.

2) Zwolennicy kandydatury Dr. Zgórskiego zdziwili się wielce, że główni poplecznicy tegoż, a mianowicie jeden notaryusz, a drugi em. urzędnik kolejowy, bawiący się obecnie sprzedażą piwa, nie stawili się do głosowania. Złośliwi twierdzili, że pojechali głosować do Krosna. Rzecz to niedopuszczalna. Ci panowie mogli tylko ze względu na wysoki szacunek, jaki mieli i mają do obu kandydatów, cofnąć się od głosowania.

3) Najwięcej zadowolonym z wyboru Dr. Zgórskiego był Mojsie Kohl, znany na bruku sanockim agitator i macher wyborczy. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów wykrzykiwał wobec świadków, że żydki w Sanoku mogą siedzieć spokojnie, bo teraz ani Ślącza, ani Gawel, ani żaden inny wszechpolak czy Podolak nie potrafi ich wysłać do Palestyny. (O tem się nikomu nie śni. — Przep. red.)

Rada liskiego Oddziału na pełnym posiedzeniu odbytem w dniu 7. czerwca b. r. uchwaliła wyrazić JWPanu Bronisławowi Janowskiemu, Inspektorowi rolnictwa c. k.

galsic. Tow. Gospodar. we Lwowie za Jego kilkuletnią opiekę nad tut Oddziałem, światło rady udzielane nam w kwestjach gospodarczych, jak również za trudy poniesione w czasie trwania tegorocznej ankiety pastwisko-łakowej, wreszcie za podjęte starania podniesienia w powiecie liskim gospodarstwa pastwisko-łakowego, szczerze i gorąco podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać.”

Sekretarz: Srokorski Prezes: Juściński.

Niesumienne straszenie nauczycielswa.

Przed kilku dniami ukazała się w pismach odezwa anonimowego Komitetu wyborczego polskiego nauczycielstwa w Krakowie, której autorowie, pragnąc widocznie spotęgować rozgoryczenie nauczycielstwa i powołując się rzekomo na autentyczne informacje donoszą, że Wydział Krajowy, z uwagi na brak funduszy, ma zamiar zredukować pobory nauczycielstwa, oraz zmniejszyć o 75% ilość posad nauczycieli tymczasowych.

Krajowa Delegacja Polskich Towarzystw Nauczycielskich zawiadamia, że członkowie Delegacji informowali się w tej sprawie u członka Wydziału Krajowego p. Dr. Jahla, który kategorycznie zaprzeczył tej plotce, dodając, że o jakimkolwiek ograniczeniu budżetu krajowego w rubryce „Płace nauczycieli” nawet mowy w Wydziale Krajowym nie było. Wiadomość ta według p. Jahla jest wyssana z palca.

Konferencya Ligi słowiańskich Związków kolejarskich w Pradze, w której brał udział jako delegacji galicyjskiego związku urzędników pp. Krzysztofowicz i Wiktor ze Lwowa, oraz Nycz z Krakowa, powzięła w maju b. r. nader ważne uchwały. Przedewszystkiem założono bardzo ostry protest, przeciw praktykowanemu obecnie przez Ministerstwo systemowi oszczędnościowemu, na mocy którego pensjonuje się przedwcześnie niewysłużonych starszych funkcjonariuszy kolejowych uniemożliwiając im przez to awans do należnych im wyższych pobołów.

Następnie uchwalono jak najusilniej wystąpić w obronie żądań w sprawie wypłaty reszty 38 mil. koron, uchwalonych przez Izbę poselską na poprawę bytu kolejarzy w ramach memoriału wniesionego przez Ligę w ubiegłym roku do ministerstwa i parlamentu.

Po poddaniu dokładnej rewizji stosunku Ligi słowiańskiej do Koalicji narodowej i ustaleniu programu prac Ligi na rok bieżący, omówiono główne punkty programu przyszłego Zjazdu manifestacyjnego Ligi w Krakowie w r. 1914.

Wreszcie powzięto kilka ważnych uchwał taktycznej natury poufnej.

Jak się dzielą na stronnictwa nowo-wybrani posłowie? Do Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, w którym połączeni są wszechpolacy i stojalowczycy, będą należeć: Jan Zamorski, Franciszek Górkiewicz, dr. Jan Bednarski, Józef Maciuszak, Wincenty Pilch, ks. Stanisław Wolanin, ks. Eugeniusz Okoń, ks. Jacek Wolanin, Wincenty Tomaka, Jan h. Potocki, ks. Hipolit Zaremba, Michał Łuskuda(?) — razem 12.

Do ludowców zaliczają się: dr. Szymon Bernadzikowski, Andrzej Kędzior, Wincenty Witos, Jakób Bojko, Siwula, Adam Krężel, minister Władysław Długosz, Józef Bosak, Bolesław Żardecki, Jan Stapiński, dr. Stanisław Biały, — razem 11.

Nadto prawdopodobnie przystąpią do nich: Serczyk i dr. Bardel, wybrani przeciw Stapińskiemu, — razem 2.

Do stańczyków należą: Bzowski, hr. Mycielski, hr. Tarnowski, hr. Badeni, Niezabitowski, — razem 5.

Do centrowców i Podolaków należą: hr. Stadnicki, hr. Piniński, Burzyński, Tyszkowski, Sozański, hr. Krasicki, ks. Czartoryski, Teodorowicz, Krzeczunowicz, Gromnicki, — razem 10.

Jako dzicy chodzą: hr. Zamojski i Łazarski — razem 2.

Z Rusinów: 31 należy do ukraińców, 1 (Markow) do moskalofilów.

Do tych posłów, wybranych w kurii wiejskiej, dodać trzeba posłów z miast, wielkiej własności i wirylistów. Klub wszechpolski podskoczy z 7 do 18, a może i 20 posłów.

Dwa wyroki śmierci na żołnierzy. Z Przemyśla donoszą nam. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przed sądem wojskowym przeciw 40 dragonom rezerwistom z pardubickiego pułku, obwinionym o zbrodnię buntu. Czynu tego dopuścili się owi żołnierze w jesieni 1912 roku, gdy w czasie przesilenia wojennego przewożono ich z Pardubic do Galicyi. Wówczas zbuntowali się i dopuścili się rozmaitych ekscesów, przez wojskowy kodeks bardzo surowo karanych, tak na dworcu kolejowym w Pardubicach, jako też i w czasie jazdy koleją. Ekscedentów ostatecznie rozbrojono i przywieziono do Przemyśla, gdzie zostali osadzeni wareszcie garnizonowym. Po siedmiomiesięcznym śledztwie odbyła się ostatecznie rozprawa, po której zapadł wyrok, skazujący przywódców buntu: Jonasa i Havliceka, na karę śmierci przez rozstrzelanie, 19 rezerwistów na kary od 4 do 7 lat ciężkiego więzienia, pozostałych zaś, którzy brali w ekscesach udział w stanie zupełnego pijaństwa, na kary po kilka miesięcy więzienia. Jonas i Havlicek zostali ostatecznie ulaskawieni, a karę śmierci zamieniono im: pierwszemu na 8^{1/2}, drugiemu na 8 lat ciężkiego więzienia. Suma kar w tym procesie, przed sądem wojskowym wymierzonych, wynosi razem 120 lat więzienia.

W dniu 3. lipca b. r. zmarł w naszym mieście emerytowany radca tutejszego sądu Leonidas Czyrowski, który długie lata pracował w tutejszym Sądzie. Postać to wybitna, znana powszechnie tak w mieście, jak i okolicy ze swej działalności, zwłaszcza w drobnych sprawach karnych. Rusin z pochodzenia żył z Polakami w zupełnej niezemi zamąconej zgodzie, szanowany i czczony przez nich i przez wszystkich, z kimkolwiek się zetknął. Pogrzeb zmarłego odbył się w dniu 5 lipca o godzinie 5 po południu przy licznych udziałach publiczności. Cześć jego pamięci.

Prośba do Świątnego Magistratu. Mieszkańcy ulicy Podgórze proszą za pośrednictwem Tygodnika Z S. Magistrat sanocki, by raczył zarządzić skand licznę wprost niedbałości o stosunki sanitarne w mieście. Oto między ogrodem Rady Jaworskiego, a realnością p. Michała Słuszkiewicza pod schodami Franciszkańskimi popsuł się już przedtrzym tygodniami kanał, a nieczystości wydobywające się stamtąd zatrują powietrze i czynią je niemożliwym do oddychania dla mieszkańców i przechodniów. Raczy przeto urzędujący p. wiceburmistrz polecić, komu należy, aby temu zarządził.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. czyn. E. 4601/12
8.

Edykt licytacyjny.

Dnia 14. sierpnia 1913. o godzinie 11-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku, odbędzie się licytacja realności obj. whl. 28 i 117. ks. grt. gm. Liszna.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to: whl. 28. gm. Liszna na 7.470 K. 44 hal. a whl. 117. gm. Liszna na 12.068 K. 75 hal.

Najniższa cena odnośnie do whl. 28. gm. Liszna wynosi 4.890 K. 30 hal. a odnośnie do whl. 117. gm. Liszna na 8.045 K. 85 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 16. czerwca 1913. 1-2

L. cz. E. 107/11
23.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie akcyjnego Banku związkowego dla stow. zarobk. i gosp. we Lwowie zastąpionego przez adw. Dr. Stanisława Feuersteina we Lwowie odbędzie się **dnia 30. lipca 1913.** o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4. licytacja majątności Czaszyn (whl. 117.) i Brzozowiec (whl. 167.) ts. ks. gr. dla większych posiadłości wraz z przynależnościami, składającymi się z narzędzi rolniczych.

Nieruchomości te będą łącznie wystawione na licytację są ocenione na 664.696 K. 61 hal. przynależności zaś na 255 K.

Najniższa cena wynosi 143301 K. 08 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 31. maja 1913. 1-2

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rummy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

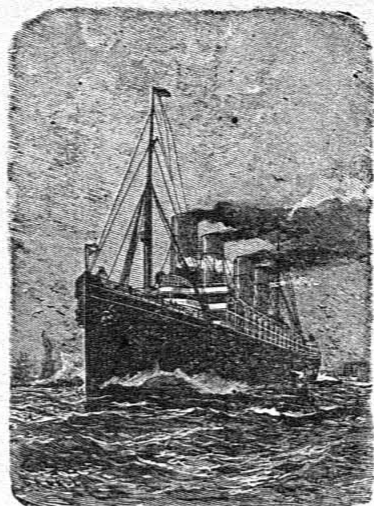
≡ nawozy sztuczne i nasiona koniczyny, buraków, marchwi i t. p. ≡

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

☛ **Ceny tak hurtowe, jak i detaliczne nader umiarkowane.** ☛

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

==== S A N O K ====

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. 4640.

Sanok, d. 23. czerwca 1913.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sanoka rozpisuje licytację ofertową na wydzierżawienie prawa poboru **OPŁAT GMINNYCH** od napojów spirytusowych, przysługującego gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14. grudnia 1910. L. W. 147497. w wysokości w tem rozporządzeniu ustalonej.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze sekretarza Magistratu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 32.000 kor. rocznego czynszu.

Czas dzierżawy trwać będzie przez lat 3 t. j. od 1. stycznia 1914. do 31. grudnia 1916.

Licytować można tylko za pomocą ofert pisemnych, które w terminie do dnia **24. lipca 1913. godzina 12. w południe** wnosić należy.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości co najmniej kwartalnego czynszu (dzierżawnego) zaofiarowanego, a to w gotówce, papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce Kasy oszczędności miasta Sanoka.

Oferty mają być wnoszone na przepisanych formularzach, które w Magistracie otrzymać można.

Zaproszenie do przedpłaty na lipiec i trzeci kwartał!

Kurjer Lwowski

dziennik polityczno=społeczny

wychodzi w dwu wydaniach dziennie, — południowym, i wieczornem, z arkuszowym dodatkiem powieściowym, z „Dwutygodnikiem nauczycielskim“ i „Głosem kobiet“.

PRENUMERATA: We Lwowie — za oba wydania 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej. — NA PROWINCJI: z jednorazową przesyłką 2 k. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor.; z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 groszy, kwartalnie 9 kor. 50 gr.

KURJER LWOWSKI posiada własnych korespondentów w Warszawie. Wiedniu, Londynie, Paryżu i innych centrach kultury światowej. KURJER LWOWSKI omawia zagadnienia narodowe i publiczne w artykułach pióra wybitnych sił publicystycznych.

W fejetonie powieściowym rozpoczął KURJER LWOWSKI druk dłuższej powieści **Alfreda Konara** pod tytułem:

Młodość panny Mani.

na tle życia współczesnej Warszawy. — Nadto pojawiają się w fejetonie KURJERA LWOWSKIEGO i inne powieści, obok fejetonu naukowego, historycznego, artystycznego, teatralnego i muzycznego.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w „Kurjerze Lwowskim“ **ALFREDA KONARA: „Młodość panny Mani“** i wychodzącej w dodatku pow., powieści **Elżbiety Shoyen:**

==== BIAŁE NIEWOLNICE. ====

NA SEZON KĄPIELOWY

zaprowadza „Kurjer Lwowski“ prenumeratę **tygodniową**, która wynosi (za 7 dni) wraz z przesyłką pocztową:

w Austro-Węgrzech 70 gr.
w Niemczech i innych państwach 1 k. — gr.

Prenumeratę tygodniową przysyłać można także w **znaczkach pocztowych.**



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 6. b. m.

1. Walia,
2. **PUBLICZNA TAJEMNICA,**
3. **Pan dyrektor Moric**
4. **DZIENNIK PATHEGO.**

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykle.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 6 i 8. wieczór.



Do sprzedania.

REALNOŚĆ w LISKU położona nad Sanem

składająca się z domu murowanego o 4 pokojach i kuchni, z ofieyn o dwóch pokojach, kuchni i stajni murowanej, stodoły i drewnitni; pod domami ładne piwnice z ogrodem, obszaru jeden mórg — do tejże realności należy jeszcze 4 morgi pola w jednym kawałku, blisko lasu nadającego się na stację klimatyczną.

Bliższa wiadomość w księgarni K. Pollaka.